

Ratusiński, Bogusław

"Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie", oprac. Zbigniew Jabłoński i Alojzy Preissner, Wrocław 1962 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 55/2, 331-333

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

R E C E N Z J E

Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.
Opracowali Zbigniew Jabłoński i Alojzy Preissner, Wrocław—
Warszawa—Kraków 1962, s. 317 + XII.

Wydanie „Katalogu” powitać trzeba z tym większym zadowoleniem, iż około 6,5 tys. zinwentaryzowanych już w tej chwili rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie stawia ją w rzędzie naszych najpoważniejszych zbiorów rękopiśmiennych. W kolejności sygnatur nawiązał on do „Katalogów” J. Czubka (1906 i 1912). O ile jednak tamte 2 tomy przyniosły kompletny w zasadzie przegląd ówczesnego działu rękopisów PAU (pierwszy w 1588, drugi w dalszych 222 pozycjach), to obecny „Katalog” nie był w stanie objąć całości nabytków ubiegłego 50-lecia. Oparty o najnowsze, jednolite zasady, bardziej rozbudowany w opisie jednostek, zawiera ich 419 na 248 stronach. Wstęp może nazbyt krótki, zawiera tylko zwięzłe informacje o poprzednich katalogach oraz przedstawia wytyczne jakimi się kierowano w wydawnictwie. Po nim zamieszczono tabele zmian w sygnaturach, na końcu zaś obszerny, niemal 70-stronicowy indeks osób, miejscowości i rzeczy.

Materiał mamy tu nader bogaty — zarówno treściowo jak i chronologicznie. Z większych całości wymieńmy choćby ok. 50 jednostek spuścizny po Stefanie Buszczyńskim (zm. w 1892 r.), 45 pozycji papierów Teodora Wierzbowskiego (zm. w 1923 r.), ok. 40 pozycji Kajetana (zm. w 1856 r.) i Andrzeja Edwarda (zm. w 1864 r.) Koźmianów, ok. 30 jednostek spuścizny po Walerym Wielogłowskim, tyleż samo po Stanisławie Tomkowiczu (zm. w 1932 r.). Z mniejszych wspomnijmy o cennych, sięgających XIII w. kopiańskich klasztornych, rękopisach J. S. Bandtkiego, J. Śniadeckiego, J. Lelewela i wielu innych, o paru pamiętnikach — np. A. i M. Czajkowskich, o kilkunastu księgach wiejskich itp.

Na obszerniejsze omówienie tych materiałów ramy krótkiej recenzji rzecz jasna nie pozwalają. Czy nie szkoda jednak, iż nie spróbowano tego zrobić we wstępie? Wszak potrzebę takiego opisu rozumiał już W. Seredyński, autor pierwszego katalogu najstarszych rękopisów Biblioteki; brak jego u J. Czubka krytykował później na łamach „Kwartalnika Historycznego” E. Barwiński, a „Wytyczne katalogowania rękopisów”, na których oparto nasz „Katalog” wyraźnie to postulują. I chyba słusznie. Przy dużej objętości „Katalogu”, a zarazem różnorodności materiałów i przypadkowości ich układu, zwięzła np. charakterystyka właściciela spuścizny i roli jaką odegrał może więcej nieraz powiedzieć o zawartości akt aniżeli szczegółowe przejrzenie całego katalogu. Badacz z pewnością widziałby tu chętnie wzmianki o rozbiu pierwotnych całości; że dalszego fragmentu spuścizny szukać należy np. w Archiwum Państwowym, Muzeum, czy Bibliotece Jagiellońskiej.

Trudno się też zgodzić z pominięciem we wstępie całej w ogóle historii zbioru. Na obraz jej składają się niewątpliwie lakoniczne informacje proveniencyjne, zamieszczone przy końcu opisu każdej niemal jednostki; za wyczerpanie problemu uznać tego jednak raczej nie można. Ze skonfrontowania tych danych z publikowanymi w „Rocznikach AU” sprawozdaniami sekretarzy generalnych wynika szereg wątpliwości, czy wręcz sprzeczności. Nie dowiadujemy się np. w jakim stanie otrzymywano rękopisy, kiedy i według jakich zasad je porządkowano i inwentaryzowano, czy i w jaki sposób konserwowano, czego w nich dzisiaj z dawnego zasobu brakuje, czy i o ile brak w „Katalogu” szeregu pozycji wymienionych

we wspomnianych „Rocznikach”, zaliczyć trzeba na poczet strat, czy też łączyć należy z dokonanymi przesunięciami sygnatur.

W opisie rękopisów, zarówno jeśli chodzi o treść, jak i jego stronę graficzną, oparto się na cytowanych „Wytycznych”. Rozpoczyna go więc sygnatura — niestety wbrew instrukcji, nie garmondem tłustym, co dotkliwie pomniejsza optyczną przejrzystość „Katalogu”. Z kolei podano kursywą język rękopisu, czas powstania (czasem nazbyt ogólnie), wymiary, liczbę kart (przy korespondencji opuszczono niemal wszędzie ogólną liczbę listów), wreszcie oprawę.

Nieco uwag nasuwa się w związku z samymi ujęciami tytułów. Czasem będą to zwyczajne niedopatrzenia — np. brak przy niektórych pozycjach korespondencji danych chronologicznych. Gorzej, gdy określenie przynależności proveniencyjnej zepchnięto na koniec opisu, czy nawet zupełnie pominięto. Niekiedy tytuł główny nie dość ściśle precyzuje zawartość jednostki; w niektórych wypadkach nasuwa się w związku z tym pytanie, czy nie należało w układzie materiału dokonać pewnych przesunięć. Jest to już jednak problem nowy i odrębny — prac porządkowych (o których nie wiemy niestety czy w ogóle miały miejsce) i układu „Katalogu”.

Mamy przed sobą ten typ wydawnictwa katalogowego, który „wytyczne” określają mianem katalogu ogólnego, a więc oparty w zasadzie o istniejący inwentarz. Niewątpliwie dobrze się stało, iż autorzy nie czuli się nim na tyle związani, aby dla scalenia rozproszonych części tej samej całości nie przeprowadzić w układzie pewnych zmian. Czy jednak, skoro okazały się one niezbędne, nie należało pójść w nich znacznie dalej, może nawet odkładając na razie druk fragmentu, niespełna 7% zbioru i najpierw w całości go uporządkować?

Pewnych zalet nie jest z pewnością pozbawiony i tego rodzaju katalog; opracować go można było względnie szybko, a badacz jakiś obraz, bodaj części zbioru, uzyskuje. Nie można jednak zapomnieć o jego stronie ujemnej, o „przypadkowości układu i rozproszeniu rękopisów związanych ze sobą treściowo, chronologicznie, językowo lub proveniencyjnie”, ani też (cytuując dalej wspomniane „Wytyczne”), że temu „zapobiegają indeksy i różnego rodzaju wykazy, które zwracają uwagę badacza na rękopisy pokrewne treścią, chronologią, językiem, pochodzeniem i rodzajem”. Decydując się przyjąć ten jego typ, na te właśnie pomoce położyć należało specjalny nacisk. Jeśli zaś tutaj otrzymujemy zamiast nich tylko jeden wspólny „Indeks osób, miejscowości i rzeczy” nie zdaje się, aby było to rozwiązanie po myśli autorów „Wytycznych”. Trzeba raczej powiedzieć, iż zajęto się pierwszym właściwie tylko punktem ich zaleceń, tj. treścią. A i ten indeks zyskałby na przejrzystości, gdyby go rozdzielono, i łącząc nawet ewentualnie hasła osobowe i nazw geograficznych, wyodrębniono hasła rzeczowe.

Dużego wysiłku autorów dowodzi zarówno sama objętość indeksu, jak i uwzględnienie w nim treści nie tylko głównego tytułu jednostki, ale i szczegółowego opisu zawartości. Jakims więc chyba niedopatrzeniem jest pominięcie nr 1818 pod hasłem Mariampol, nr 1888 pod Bestwina, 1813 pod Łysianka, czy 1912 pod Wólka. Dziwniejsza jest niekonsekwencja co do osób ofiarodawców; przy uwzględnieniu przeważającej ich większości, nie znajdziemy osób podanych przy nrach: 2030, 1914, 1868, 1869, 1870, 1840.

Przy indeksie rzeczowym chodzi już nie tylko o wyczerpanie materiału, ale i o właściwe jego rozsegregowanie oraz powiązanie odsyłaczami. Nie postąpiono tu konsekwentnie. Przy zakonach np. znajdziemy odsyłacze do miejscowości. W innych wypadkach zacytowano rękopis dwukrotnie bez powiązania — np. hasła „historia gospodarcza Polski” i „księgi gospodarcze”. Skoro utworzono hasło „księgi”, a wśród nich wyodrębniono jeszcze „księgi gospodarcze”, z hasłem „historia gospodarcza Polski” winien je być połączyć odsyłacz, bądź też należało w nim

powtórzyć wszystkie ich sygnatury, nie tylko niektóre. Dziwnie też postąpiono z wiejskimi księgami sądowymi; sztucznie rozdzielono je najpierw (w ramach „ksiąg”) na „gromadzkie”, „sądowe wiejskie” i „wójtowskie”, sygnatury ich powtórzono pod hasłami „historia gospodarcza Polski” i „historia prawa polskiego”; ale cztery z nich spotkamy tylko w tych ostatnich hasłach. Rozróżniono, nie podając na jakiej podstawie, „księgi miejskie” i „księgi sądowe miejskie”; w żadnym jednak nie znajdziemy Nowego Sącza (nr 1955). Bardzo słusznie rękopisy dotyczące jednej miejscowości rozdzielono (w ramach hasła miejscowości) na grupy rzeczowe. Pod „Krakowem” winien się być jednak znaleźć również „Czas” czy „Kraj”, podobnie jak pod „Warszawa” — „Kurier Warszawski” i „Biblioteka Warszawska”.

Uwagi niniejsze dalekie są od kwestionowania rzetelności pracy, czy tym bardziej najlepszych intencji, co do jej zasadniczej koncepcji. Czy jednak na tle powyższych rozważań nie warto się może zatrzymać nad nią nieco dłużej?

Jeśli Biblioteka PAN w Krakowie już teraz, przed pełnym uporządkowaniem całego zasobu, liczy przeszło 6,5 tys. rękopisów, dojdzie ich liczba z pewnością do co najmniej 7 tys. W proporcji do naszego „Katalogu” (419 jednostek na 248 stronach) da to co najmniej 16 takich tomów — plany mówią bowiem również o ponownym opracowaniu rękopisów ujętych katalogami J. Czubka. Przyjmijmy nawet, iż ze względu na materiał innego rodzaju, będzie ich faktycznie mniej — 12, może tylko 10. Byłoby to jednak tylko 10 tomów opisów poszczególnych, nie powiązanych ze sobą, indywidualnie traktowanych jednostek. Postawmy obecnie problem zorientowania się w tej całości. Czy rozwiąże go jakiś indeks, choćby w połączeniu z innymi pomocami — wykazami, tabelami? Skoro trudność leży w samej koncepcji zachowania układu materiału według dotychczasowego inwentarza, układu przypadkowego, a którego w praktyce i tak uszanować nie sposób, czy nie lepiej zerwać z nim całkowicie? Obiekcje w związku z tradycją, dawnym wykorzystywaniem rękopisów i ich cytowaniem w literaturze, rozwiążą doskonale tablice konkordancyjne, a zyskamy możliwość uporządkowania i logicznego zgrupowania materiału według zespołów, spuścizn, czy bodaj jakichś grup rzeczowych lub pokrewnego charakteru. Tego zaś rodzaju publikacja poprzedzona właściwym wstępem, a zamknięta odpowiednimi indeksami i tabelami (wykazami), byłaby nie tylko w zgodzie z „Wytycznymi”; czyniłaby też zadość głosom recenzentów, którzy podobnego rodzaju katalogi niejednokrotnie już krytykowali, oraz szlaby po linii potrzeb ich użytkowników, tj. badaczy — a o to przecież głównie chodzi.

Bogusław Ratusiński

Inwentarze i katalogi archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Inwentarz akt Senatu i władz nadrzędnych oraz Wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1796—1849. Opracowała i wstępem opatrzyła Anna Żeleńska-Chełkowska, Kraków 1962, s. 142.

Osobne, drukowane inwentarze dla dwu części nowszej partii archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1796—1945, mają być czymś więcej aniżeli tylko uwieńczeniem pierwszego etapu zapoczątkowanych parę lat temu, a szerokich prac porządkowych przy jego zasobie; stanowią zarazem, jak zaznaczono to we wstępie, „munera secularia, które pracownicy Archiwum pragną złożyć w hołdzie i w miłości dla swej *Almae Matris* w rocznicę sześćsetlecia jej założenia”. Przyjrzyjmy się na razie opracowaniu starszego okresu — po rok 1849; będzie to może nie bez korzyści zarówno dla badacza korzystającego z archiwum, jak i dalszych, dużych bezsprzecznie wysiłków jego pracowników.